

Słowo Prezesa Między wolnością wyboru i odpowiedzialnością

Co prawda już starożytni filozofowie wskazywali, że jakkolwiek postąpisz, zawsze będziesz żałował, to jednak, dokując wyboru, zazwyczaj kierujemy się poczuciem trafności. Istnieje wiele teorii filozoficznych, związanych z pojęciem wyboru. Są kierunki głoszące, że jedyną wolnością w naszym życiu jest wolność wyboru, inne zaś wskazują, że wybór jest zawsze determinowany ograniczeniami - metafizycznymi, religijnymi i społecznymi, aż po determinacje prawne, umysłowe, genetyczne, czy też czysto organiczne. Zawsze wybór jednak wiąże się z odpowiedzialnością, ta zaś z etyką i moralnością.

Wybór, jeżeli nie ma być obarczony błędem, powinien opierać się na maksymalnie dużej ilości informacji. Życie jednak wskazuje, że najważniejszych wyborów dokonujemy, gdy wcale do ich podejmowania nie jesteśmy gotowi. Tak się dzieje z wyborem szkoły, kierunku studiów, zawodu, drogi życiowej, partnera życia, przyjaciół itd. Późniejsze doświadczenia weryfikują nasz wybór, a często zderzenie się z rzeczywistością jest bolesne. Pozostaje jedynie ufać, że gdy dokonywaliśmy wyboru, byliśmy co do jego słuszności przekonani. Chyba, że wybieraliśmy tzw. mniejsze zło, ale to wybór pozorny, bo zło to zawsze zło, bez względu na jego rozmiar. W zależności od sytuacji geopolitycznej, wybory funkcjonują z różnym nasileniem w przestrzeni publicznej. Przy czym w tej „materii” szczególnie jesteśmy poddawani różnym manipulacjom i - niestety - głównie funkcjonuje tu postawa „przeciw”, a nie „za”.

Wybraliśmy, moim zdaniem, najpiękniejszy zawód świata. To, czy był to wybór świadomy, czy oparty na wpływach lub namowach, to już osobna sprawa. Rzeczywistość jednak wskazuje, że wykonywanie tego zawodu można utrudnić lub wręcz obrzydzić. Tak się dzieje, gdy nasze oczekiwania w żadnej mierze nie przystają do rzeczywistości. Niestety, przyczyniają się do tego także nasze koleżanki i koledzy lekarze. Mnożenie przykładów nie jest potrzebne, gdyż codzienność przynosi je w nadmiarze. Od uregulowań prawnych do zachowań poszczególnych kolegów. Od ministerstwa aż po gabinet lekarza. Od pracy stricte zawodowej aż po działalność społeczną. I nie ma znaczenia, czy dzieje się tak z niefrasobliwości (np. urzędniczej), ułomności charakteru lub ignorancji (np. zawodowej), czy destrukcyjnego działania.

Zmienianie rzeczywistości praktycznie zawsze spotyka się z jakimiś przeciwnościami i trzeba się z tym liczyć. Trudno jednak przejść do porządku dziennego, gdy są to działania celowe, czy wynikające z braku zrozumienia lub zwyczajnej negacji dla zasady.

Informatyzacja – coś, w co brniemy z uporem i do czego prędzej czy później będziemy musieli się przyzwyczaić, wprowadzana na siłę, zawsze spotka się z negatywnym odbiorem. Ale tworzenie prawa w tym zakresie, w tak delikatnej materii jak ochrona zdrowia, z założeniem, że ma służyć głównie celom quasi propagandowym, jest przejawem braku odpowiedzialności. Można tu zebrać całą listę takich działań, tworzących bałagan, od zwolnień lekarskich i recept poczynając. Nie ma żadnych rozsądnych argumentów, uzasadniających potrzebę trwania w takim układzie. Bo propaganda to jedno, a realia drugie.

Mamy prawo, a biorąc pod uwagę konsekwencje - nawet obowiązek dbałości o warunki wykonywania naszego zawodu. Jako obywatele zaś mamy prawo oczekiwać, że działania rządzących opierają się na uczciwych przesłankach chęci poprawy obecnej sytuacji. Żadna z sił politycznych, sięgając daleko w przeszłość, nie spełniała naszych oczekiwań i żadna też nie traktowała lekarzy jako swojego pupila. Trzeba przy tym przyznać, że nasza wiarygodność i zaufanie w społeczeństwie były skutecznie dezawuowane, chociażby przez goniące za sensacją mas media.

Tak będzie się działo, póki nie staniemy się grupą solidarną i uznającą, że powodzenie indywidualnego lekarza zależy od siły i skuteczności całego środowiska. Tak powszechne przerzucanie kosztów, dodatkowej pracy (biurokratycznej) i odpowiedzialności na lekarza będzie skuteczne tak długo, jak poszczególne grupy będą wyłamywać się ze wspólnego frontu. I gdy przyjrzymy się dokładnie, to nie sposób nie zauważyć, że niepowodzenia naszych, jako środowiska, oczekiwań, w tym ma swoje źródło.

W dużych i zróżnicowanych grupach, a taką stanowi społeczność lekarska, trudno mówić o jednomyślności, ale już o jednogłośnieść środowiska możemy się postarać, choć aklamacji trudno oczekiwać. Utopia? Warunkiem jest zdeterminowanie wyboru np. wspólnym celem, co może - dla osiągnięcia konsensusu - wymagać rezygnacji z przynajmniej części własnych, partykularnych interesów. I nie chodzi bynajmniej o prometeizm. Wystarczy dać z siebie to, czego oczekujemy od innych. Wybierajmy zatem mądrze i odpowiedzialnie.

Lato za pasem... Dla jednych okres wakacyjnego wypoczynku, dla innych wytężonej pracy, jako że w naszym zawodzie to kolega, a nie pracodawca udziela nam urlop. Dobra pogoda daje jednak szansę wyboru choćby krótkiego wypoczynku. Zatem pogodnego lata życzę nam wszystkim.